

W Kanadzie ma miejsce wymiana populacji

16 czerwca 2017

Według profesora Erica Kaufmanna z University of London w ciągu niespełna dwóch pokoleń prawie 70% mieszkańców Vancouver będzie „widocznymi mniejszościami”, a w ciągu niespełna stu lat 80 proc. Kanadyjczyków to nie będą ludzie biali – pisze Martin Collacott w Vancouver Sun – Kaufmann zauważa, że kontynuując wysoki procent imigracji oraz biorąc pod uwagę fakt że czterech na pięciu nowych przybyszów to są „widoczne mniejszości” w Kanadzie następuje najbardziej radykalna wymiana etniczna populacji w całym zachodnim świecie.

Można postawić pytania dlaczego ma miejsce to tak drastyczne zastępowanie jednej populacji przez inną oraz kto z tego czerpie zyski. Podczas gdy Kanada w ostatnich czasach swej historii korzystała z imigracji na wielką skalę, obecny masowy napływ imigrantów powoduje więcej problemów niż korzyści i choć nasza gospodarka rośnie ze względu na wzrost liczby ludności, to przeciętny Kanadyjczyk otrzymuje coraz mniejszą porcję wspólnego „tortu”. Koszty są tu ogromne; według najnowszych szacunków najnowsza fala imigracji kosztuje podatników około 30 mld dol. rocznie, a młodzi ludzie w wielkich miastach, jak Vancouver i Toronto są wypierani z rynku nieruchomości za sprawą niebotycznych cen, spowodowanych w większości przez nieustanny napływ nowych przybyszów. Również jakość życia większości mieszkańców kraju pogarsza się za sprawą coraz większego zatłoczenia, rosnących czasów dojazdu a wraz ze zwiększeniem liczby ludności rośnie nacisk na opiekę zdrowotną i system edukacyjny.

Pomimo to ci, którzy ciągną zyski z masowej imigracji, wciąż wychwalają jej korzyści. Ich słowa nie mają jednak poparcia w faktach; nie stoimy w obliczu nagłych czy drastycznych niedoborów siły roboczej, które nie mogłyby być zaspokojone

przez istniejące zasoby ludzkie oraz nasze szkolnictwo. Co więcej imigracja wcale nie daje realnych środków pokrycia kosztów związanymi ze starzeniem się populacji – twierdzi Collacott, który przez wiele lat był kanadyjskim ambasadorem w państwach Azji.

Ci którzy chcą odnieść korzyści z kontynuowania olbrzymiej masowej imigracji to między innymi politycy, którzy dążą do poszerzania swej politycznej bazy za z pomocą programów zaprojektowanej z myślą o nowych imigrantach i przyspieszaniu procesu uzyskiwania obywatelstwa. Aktywni są na tym polu także przywódcy organizacji imigranckich, którzy również chcą zwiększać swoje poparcie i znaczenie. Inny niebagatelny czynnik to deweloperzy którzy chcieliby zapewnić sobie niekończący się front robót i nowych budów. Oni zaś są jednymi z największych fundatorów polityków oraz ich partii zwłaszcza na poziomie municypalnym.

Warto zauważyć, że jeszcze nie tak dawno wiodący politycy w Vancouver po obu stronach politycznego spektrum, jak byli burmistrzowie Art Phillips i Mike Harcourt zupełnie otwarcie wskazywali na wysoki poziom imigracji jako jedną z głównych przyczyn rosnących cen nieruchomości. Dzisiaj jednak już żaden kanadyjski polityk nie ma odwagi aby łączyć te dwie rzeczy!

Dzieje się tak nie tylko dlatego że politycy siedzą w kieszeni biznesu real estate, ale również dlatego, że krytyka masowej imigracji jest dzisiaj uważana za przejaw ksenofobii, o ile nie wręcz rasizmu, ponieważ większość nowych przybyszów to właśnie „widoczne mniejszości”. Podczas gdy umiarkowany stopień zróżnicowania etnicznego powoduje, że społeczeństwo jest bardziej żywotne – i tu moja własna rodzina jest tego najlepszym przykładem – dodaje Collacott – to jest zupełnie inaczej, jeżeli dochodzi do takiego poziomu, kiedy istniejąca populacja jest zastępowana przez nową, zwłaszcza kiedy nie ma żadnego powodu, by to miało miejsce.

Przy kontynuowaniu obecnych polityki będziemy musieli w najbliższym czasie znaleźć miejsce na dziesiątki milionów

kolejnych imigrantów, których większość osiedli się w i tak już zatłoczonych najbardziej ludnych miastach naszego kraju, gdzie istnieje najwięcej szans na znalezienie zatrudnienia, a także, gdzie mieszkają już ich krewni.

Musimy również pogodzić się z faktem że wielu nowych ludzi przywiezie ze sobą tradycję i wartości, które w kluczowych aspektach mogą się różnić od tych, jakie dzisiaj podziela większość Kanadyjczyków, jak choćby równouprawnienie płci, czy ochrona środowiska naturalnego.

Jeśli Kanada będzie kontynuować swą politykę imigracyjną, krocząc po obecnej ścieżce, opisaną przez Kaufmanna, to będziemy jednym z pierwszych, a być może jedynym krajem świata, który dobrowolnie pozwoli na wymianę swej ludności przez ludzi z zewnątrz. Czy tego pragną Kanadyjczycy dla swych dzieci i wnuków? Można prawie z pewnością odpowiedzieć, że nie, a mimo to pozwalamy, aby się działo. Powodem jest nasza ignorancja, zachłanność polityczna i finansowa, a także nadmiar politycznej poprawności.

Czy jesteśmy gotowi by to zmienić? Niestety wydaje się że większość Kanadyjczyków jest zbyt krótkowzroczna i bierna przynajmniej dzisiaj. Jedno jest pewne potrzebujemy rozsądnej, racjonalnej debaty o tym w jaki sposób masowa imigracja kształtuje przyszłość naszego kraju.

Autorstwo: Andrzej Kumor z Toronto

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)